Nr. 16. Lwów dnia 23. Lutego 1859. Środa.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. austr.

Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 231 na drugiem piętrze.

Przedpłata „Przeglądu" na 4 miesiące (od 1. marca do 30. czerwca) wynosi: we Lwowie 2 zł. 76 kr., na prowincyi 3 zł. 30. kr. w. a.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 22. lutego.

☐ Mimo chęci niejesteśmy w stanie w dzisiejsz m sprawozdaniu naszem dogodzić przyjaciełom pokoju i *status quo*; bo wyżej cenimy prawdę, jak wszystkie pół- i ćwierćurzędowe względy.

Zachwiany pokój czy to zamiarami Napoleona III., czy uporem przeciwnej strony, chwieje się nieustannie, a owe drobne wypadki, o których z każdym dniem donoszą dzienniki, mogą służyć za niezbity dowód, że krizis europejska, która jednych zatrważa a drugich pociesza, dochodzi niejako punktu kulminacyjnego.

Na zapytanie, czy miecz czy kongres rozwikła węzeł gordyjski, odpowiedzieć może tylko historya.

Dzisiaj mają się zebrać konferencye w Paryżu, aby obradować nad sprawą wyboru hetmana Kouzy na hospodara Multan i Wołoszczyzny, i tegoż samego dnia zbiorą się w Fokszanach oba zgromadzenia, ażeby dopełnić unii przez obiór hospodara w jednej osobie faktycznie dokonanej.

Z artykułów, zamieszczonych w Constitutionnelu z podpisem pana Renée, można wnosić, że rząd francuzki będzie popierał wybór Jana Aleksandra hospodarem Multan i Wołoszczyzny, choćby fakt ten niebardzo się zgadzał z literą konwencyi z 18. sierpnia 1858 r. Zdaje nam się, że i Rosya nie będzie przeciwną unii Księstw, choćby dla tego, że ta unia podkopuje całość Turcyi. W Anglii prawnicy koronni mieli oświadczyć, że podwójny wybór Kouzy narusza konwencyę paryzką. Nie wiemy atoli, jak wielki wpływ wywrze ich decyzya na postanowienie gabinetu Derby, i jakie on zechce zająć stanowisko w obec życzeń Francyi i Rosyi na teraźniejszych konferencyach paryzkich. Co do Prus i gabinetu wiedeńskiego, nie wiemy w jakim duchu zechcą interpretować paragrafy konwencyi, odnoszące się do wyboru hospodarów. Prawdopodobnie, że c. k. rząd poprze protestacyę W. Porty.

Obok kwestyi zjednoczenia de fakto księstw Multan i Wołoszczyzny i domysłów nad prawdopodobnym rezultatem konferencyj, zajmuje uwagę publiczną ciągle tak zwana kwestya włoska, daleko drażliwsza od pierwszej, choćby dla tego, że jest nie jasną i nie wyraźną. W związku z nią zostaje kwestya wojny i pokoju, niepokojąca giełdy, francuzkie i angielskie mieszczaństwo i rządy środkowej Europy.

Uzbrojenia, o których tak często donosić musimy, trwają: zbroi się nietylko Francya i Sardynia, ale nawet, jak nam dzisiejsza tel. depesza donosi, zamierzają w Würtembergskiem przedłożyć rządowi wniosek, aby wzmocniono załogi twierdz pogranicznych Rzeszy — a według wiadomości z Paryża z d. 19 b. m. rozeszła się była na giełdzie pogłoska, jakoby część floty angielskiej odpłynęła na Śródziemne morze.

Najlepszym komentarzem nie tylko mowy tronowej cesarza Francuzów, ale nawet nieustannie trwających uzbrojeń, zdaje się nam być okólnik ministra spraw wewnętrznych we Francyi, p. Delangle, który w przeglądzie dzienników podajemy. „Ważną jest rzeczą p. prefekcie, są słowa okólnika, aby dzienniki wychodzące w departamentach czerpały natchnienie z tych szlachetnych wyrazów cesarza, aby powiedziały krajowi... że wojna... jeżeliby tego honor wymagał lub gdyby się wytoczyła jedna z tych spraw, dla których Francya zawsze okazywała współczucie, będzie rzeczą potrzebną i cesarz się przed nią nie cofnie. Obok tego brzmienia okólnika dziwnym musi się wydać ostrzeżenie, jakie otrzymała La Presse z powodu artykułu: „Krizis włoska". Ostrzeżenie dane było z powodu, iż polemika tego rodzaju zdolną jest budzić w umysłach niepokój. Nierozminiemy się przeto z prawdą, utrzymując, że rząd cesarski we Francyi nieszczędząc z jednej strony zabiegów, aby obudzić w masach zapał do wojny, z drugiej strony jakiemiś pozorami usiłuje pokryć swoje zamiary z istniejącemi traktatami nie bardzo zgodne.

Hr. Cavour, jako straż naprzód wysunięta, nie maskuje na wzór rządu francuzkiego swoich zamysłów, i oświadcza bez ogródki, że dla Piemontu uderzyła już godzina użycia wszelkich przysługujących mu środków do przeparcia radykalnych ulepszeń we Włoszech, bez którego niemożna myśleć o uspokojeniu umysłów.

Ustawa o uczynszowaniu włościan w Królestwie polskiem.

W Imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II. cesarza Wszech Rosyi, króla Polskiego, etc. Rada Administracyjna Królestwa. Pragnąc ułatwić, w myśl artykułu 5. najwyższego ukazu z dnia 26. maja (7. czerwca) 1846 roku, zawieranie kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami, trzy morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) lub więcej ziemi dla siebie obrabiającymi, a zarazem w rozwinięciu artykułu 3. postanowienia swego z dnia 18. (30) listopada 1858 r.; Rada Administr. z najwyższego Jego c. k. Mości upoważnienia, na przedstawienie komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, postanowiła i stanowi:

Tytuł I.

O zawieraniu dobrowolnych kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami.

Artykuł 1. Oczynszowanie, za dobrowolną między stronami umową rolników, osiadłych po wsiach i miastach, prywatną własnością będących, których uposażenie nie mniej jak 3 morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) wynosi, odbywać się ma przy zastosowaniu się do zasad, niniejszem postanowieniem objętych.

Art. 2. Dopóki właściciel dóbr nie wejdzie w układ o oczynszowanie i układ ten zawarty, zatwierdzony i na kontrakt notaryalny zamieniony nie zostanie — rolnicy obowiązki dotychczasowe względem właściciela regularnie wykonywać winni.

Art. 3. Kontrakty czynszowe winny być wieczyste, i zawierane być mogą albo przy utrzymaniu uposażeń rolników w dotychczasowych granicach, lub też na zasadzie nowego urządzenia osad, kolonialnie lub niekolonialnie, a to w miarę jak jedno lub drugie przez obiedwie strony za dogodne uznanem zostanie.

Art. 4. Stosownie do okoliczności miejscowych, oczynszowanie uskutecznionem być może całkowitemi posiadłościami wiejskiemi, lub miejskiemi, cząstkowo, albolitez pojedynczemi osadami.

Art. 5. Gdyby właściciel razem z oczynszowaniem chciał oddzielić posiadłości dworskie od uposażeń rolników, układ oddzielenia tego nie może być inny, jak dobrowolny i przez obiedwie strony przyjęty.

W takim jednak razie, gdyby $^3/_4$ osadników zgodziło się na regulacyę, czwarta część pozostała będzie się musiała takowej poddać.

Art. 6. Każdy kontrakt wieczysto-czynszowy poparty być winien mapą i rejestrem pomiarowym przez jednego z geometrów patentowanych sporządzonemi, a wykazującemi uposażenie każdego po szczególe osadnika.

W razie braku takich map i rejestrów sporządzone one być winny kosztem właściciela, pomoc zaś w robociznie i sprzężaju dostarczą bezpłatnie osadnicy.

Art. 7. Budowle przywiązane do gruntów zajmowanych przez włościan i mieszczan rolnych, o ile do właściciela dóbr należą, przejdą przy oczynszowaniu na własność osadników.

Art. 8. Załogi i zasiewy dworskie, dane przez właściciela dóbr włościanom i mieszczanom rolnym, winny być przy oczynszowaniu jako własność dziedzica albo w naturze zwrócone, albo spłacone na raz, lub częściowo, podług wzajemnej dobrowolnej umowy.

Art. 9. Przy zawieraniu układu o wysokość czynszu, winny być miane na względzie wszelkie inne dogodności, jakie osadnikom przy oczynszowaniu zapewnione zostaną; jako to: wolny wrąb lub prawo żądania od właściciela drzewa opałowego, budulcu, na płoty i narzędzia gospodarskie, zbieraninę suszu i ściółki, wspólne pastwisko, albo paszę w lesie i t. p.

Art. 10. Właściciel dóbr, przy oczynszowaniu rolników, może się z nimi umówić o utrzymanie dotychczasowej robocizny, bądź całkowicie, bądź w części, lub też o najem roboty, a to jak w pierwszym tak w drugim przypadku, nie dłużej jak na lat sześć.

W kontrakcie zaś dokładnie opisaną być winna ilość dni sprzężajnych lub pieszych, rodzaj roboty, termin w którym ta ma być wykonywaną, i ceny o jakie się za tę robociznę strony umówiły.

Art. 11. Strony umawiające się o oczynszowanie albo ustanowią czynsz stały, w gotowiźnie, na zawsze, albo zastrzegą zmianę wysokości onego co lat 20.

W tym ostatnim wypadku należy w kontrakcie wymienić tak wysokość umówionego czynszu w gotowiźnie, jako też oznaczyć ilość czetwerti żyta, jakiej odpowiada ten czynsz.

Przy oznaczeniu wartości jednej czetwerti żyta, należy przyjąć na zasadę średnią cenę tego zboża z lat 20 poprzedzających zawarcie kontraktu, wziętą z foraliów najbliższego miasta targowego, za wyłączeniem z nich dwóch lat najdroższych i dwóch najtańszych.

Po upływie każdego 20-lecia wykazana w kontrakcie ilość czetwerti żyta zamienioną będzie podług tejże samej zasady na czynsz w gotowiźnie, z warunkiem, że takowy nie może być ani podwyższony, ani zmniejszony więcej jak o 20 procentu od czynszu ostatnio płaconego.

Art. 12. Gdyby przy oczynszowaniu rolników właściciel powiększył gruntami folwarcznemi przestrzeń dotąd przez nich zajmowaną i w skutek tego nastąpiła potrzeba nowego uregulowania podatków skarbowych i dziesięciny, właściciel udać się powinien o to do rządu gubernialnego.

Art. 13. Umowy o oczynszowanie osadników, zawieranemi być mają na piśmie ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonymi, albo z każdym osadnikiem oddzielnie, w urzędzie miejscowego lub sąsiedniego wójta a

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział szósty.

Jak majętny wujaszek odpowiedział na przywiązanie czułych krewniaków?

(Ciąg dalszy).

— Już po dziesiątej! ozwał się pierwszy pan Franciszek.

Pan Jędrzej jakby go nie słyszał, chodził dalej. Porucznik spojrzał na niego zadziwiony.

— Wiesz co mi na myśl przyszło?... przerwał nagle milczenie pan Jędrzej.

— Idź teraz precz! dodał zwrócony do kozaczka, który najszczęśliwszy z pozwolenia wybiegł co prędzej.

— Słuchaj panie Franciszku! mówił dalej, i z tajemniczą miną porwał go za połę. Lecz jeszcze jedno pytanie; tylko się nie gniewaj panie Franciszku...

— Słucham, słucham, i nie myślę się gniewać.

— Więc ten jegomość, co przyjechał z Władysławem?

— Jest doktor... doktor Daktyl ze Lwowa. Ja mam i uszy i oczy doskonałe. Oni myśleli że ja drzemię, a ja wszystko słyszałem, i wszystko widziałem.

— Umyślnie go przywiózł!...

— Aby się dowiedzieć, jak długo ma jeszcze czekać...

— Na śmierć moją!... Nie spodziewałem się tego po tym Władysławie... któremu tyle pomagałem.

— Właśnie dla tego! to mu dało nadzieję!

— Myślałem, że dziś nie wytrzymam. Patrzeć na nich nie mogłem... zdało mi się, że widzę psy zbiegające się do padliny!...

— Po co ich przyjmujesz?...

— Bawili mnie czas jakiś... ale teraz taką czuję pogardę i taką odrazę... jakbym się emetyku najadł!... i dla tego, mam myśl jedną!

— Ciekawym?...

— Chcę im figla wypłatać!...

— Figla? jakiego?...

— Popatrz na mnie!... prawda, że jeszcze tęgo wyglądam?...

— Oba wyglądamy tęgo.

— Ależ słuchaj panie Franciszku!... ja się im na złość ożenię!... ha! co?...

Aż się wyprostował, aż klasnął w dłonie pan Franciszek, tak był mocno zdziwiony.

— Wiesz co panie Jędrzeju!... to myśl szczególna!...

— Pękną ze złości!...

— Niezawodnie!...

— Oni na mnie doktora sprowadzili; a ja na nich żonę wezmę.

— Czy tylko nie będzie to jeszcze gorszy doktor?...

— Nie bój się!... ja się nie dam zawojować!... a przecież my będziem oba na przeciw jednej kobiecie... dwa stare wiarusy.

— I młodą myślisz brać żonę?..

— Nie głupim brać starą!... czy nie dosyć nas dwóch starych w domu?...

— Ba! ale młoda... nie zechce znosić aż dwóch starych w domu.

— To chyba ja się dam wypędzić, bo ciebie mój Franciszku chyba śmierć odemnie rozłączy.

— Prawda! a z kim byś się kłócił? odpowiedział pan Franciszek próbując uśmiechu, który mu się wszakże nie udał, bo się musiał odwrócić, aby... nos utrzeć!...

— Więc i piękna ma być?...

— Na cóż nam brzydka w dom? Wszak to oba panie Franciszku mieliśmy zawsze upodobanie w tem co piękne!...

— Bywało to, bywało!... ale teraz! czy wiesz panie Jędrzeju, wiele masz lat?...

— Ani o jeden roczek więcej od ciebie!.. a tem co komu do naszej metryki?...

— No! no!.. ale jeszcze jedna trudność: cóż uczynisz z temi dwoma małpami?.. przecież młoda żona nie zechce ścierpieć małp w twoim pokoju?...

— A to mi się podoba! jużciż dla jednej małpy, nie będę dwóch wypędzał.

I oba w śmiech najserdeczniejszy.

— I zrobiłeś już wybór? nagle zapytał pan Franciszek.

— To najmniejsza rzecz!...

— Bo to nasze sąsiedztwo bardzo ubogie w ten towar! — Mamy w Chatkowcach aż dwie panien Jarzębskich; dobrze urodzone, niema co mówić; twierdzą nawet, że dobrze wychowane, ale i stare i brzydkie.

— I sekutnice do tego!..

— Mamy jeszcze Ilinkowce; tam jest jedynaczka, ale ma dopiero lat czternaście.

— Znajdzie się więcej nieco!

— Być może! ale matka hrabianka z domu, dumna aż strach!... toby nam fumy hrabiowskie do domu wprowadzić chciała.

— Nie głupim!...

— I na tem kończy się mój rejestr!... A jeździć znowu za żoną po świecie, w naszym wieku, przyznasz sam panie Jędrzeju...

— Nie zrobim ani kroku!... Ani też myślę po domach, jak je nazywają obywatelskich, szukać żony!... Ja tylko żony chcę do domu, ale nie chcę wprowadzać sióstr, kuzynów i kuzynek!... Ja się żenię właśnie dla tego, aby własnych pozbyć się krewniaków!...

— To już nie wiem, jakem katolik!...

— Nie troszcz się daremnie! jest już wybór!

— Już wybrałeś?...

— Mam już na myśli!...

— No proszę kogo! ciekawym prawdziwie.

— Zostawmy to do jutra!... I tak późna już godzina...

— Zabiłeś mi klina w głowę!... bo koniec końców, żona w dom! to sprawa diable rezykowna!... to gorzej jak na wojnie iść na bagnety!...

— Dlatego też zostawmy to do jutra. Pamiętaj tylko panie Franciszku, abyś mi jutro o szóstej powyprawiał moich gości... i jak ci mówiłem!...

— Już wiem... zrobię jak mówiłeś!..

— A na ostatnią waletę, zaprosisz ich na pierwszą niedzielę po trzech Królach, na moje wesele!...

gminy lub burmistrza, jakiego sobie strony wybiorą. Po zawarciu w ten sposób umowy, delegacya powiatowa, o której mowa będzie niżej w art. 32, a następnie komitet gubernialny (art. 39) rozpoznają, czyli zawarta umowa zgodną jest z ustawami krajowemi i z przepisami niniejszego postanowienia. Umowy, zatwierdzone przez komitet gubernialny, zamienione być winny na kontrakta notaryalne, a następnie wniesione do księgi hipotecznej właściwych dóbr.

Jeżeli umowa spisaną jest ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonymi, w takim razie, po spisaniu kontraktu notaryalnego, wójt gminy lub burmistrz obowiązany będzie doręczyć każdemu osadnikowi wyciąg z kontraktu, objaśniający, jakie powinności dla dworu go obciążają.

Art. 14. Każden kontrakt wieczysto-czynszowy obejmować powinien następujące szczegóły:

a) Imiona i nazwiska stron kontraktujących.

b) Nazwisko wsi, gminy (lub miasta), okręgu powiatu i gubernii, w których osada jest położona.

c) Przestrzeń każdej wypuszczającej się osady, z powołaniem się do map i rejestrów pomiarowych.

d) Czynsz, jaki osadnik zobowiązał się uiszczać właścicielowi dóbr i w jakich terminach, z wyjaśnieniem jaka ilość czetwerti żyta temu czynszowi odpowiada (jeżeli czynsz ma ulegać odnawianiu co lat 20).

e) Czy oprócz opłaty czynszu nie przyjął innych obowiązków w robociźnie lub w najmie, na jak długo, a nigdy dłużej nad lat sześć.

f) Czy ustanowiony czynsz jest na zawsze, czy też co lat 20 ma być zmienianym.

g) Że się poddają egzekucyi administracyjnej w razie zalegania w opłacie czynszu i innych powinności, i rygorowi exmissyi na przypadek dwuletniej onego niewypłatności.

h) Czy i jakiej ulgi w razie klęsk losowych czynszownik może się od właściciela spodziewać.

i) Czy w razie zmniejszenia osady, bądź przez proces graniczny, bądź w skutek oderwania przez wodę, lub zaszorowania piaskiem, osadnik będzie miał prawo do odpowiedniego wynagrodzenia go innym gruntem, lub do zmniejszenia czynszu.

k) Czyją były własnością budowle przed zawarciem kontraktu czynszowego.

l) Wyjaśnić także należy, że dalsze stawianie i utrzymywanie budowli, zabezpieczenie onych w dyrekcyi i płacenie składki ogniowej, na czynszowników przechodzi, przez co odbiór wynagrodzenia do nich należy a odbudowanie ich samych ciąży.

ł) Wspomnieć o zasiewach i załogach dworskich, jakie przy oczynszowaniu przeszły na własność osadników i za jakiem wynagrodzeniem dla właściciela.

m) Wyszczególnić, z jakich dogodności, jako to: wolnego wrębu, prawa żądania drzewa opałowego i budulcu na płoty i narzędzia gospodarskie, ugaju, zbieraniny ściółki, wspólnego pastwiska lub paszenia w lesie, ma czynszownik korzystać, jak i kiedy prawa te może wykonywać.

n) Wspomnieć o przyjętym przez osadnika obowiązku opłacania i ponoszenia wszelkich podatków, składek i innych ciężarów publicznych, oraz powinności gminnych, obecnie osadę ciążących i w przyszłości przez rząd nałożyć się mogących.

o) Jakie szczegółowe warunki z miejscowości wynikłe, obie strony uznają za potrzebne zamieścić w umowie, o ile takowe nie będą przeciwne niniejszym zasadom.

W zakończeniu kontraktu poświadczone być winno, iż umowa nastąpiła za dobrowolnem zgodzeniem się obydwu stron i na zasadzie warunków, jakie im odczytane zostały.

Tytuł II.

O odnawianiu kontraktów czynszowych czasowych.

Art. 15. Rolnicy czynszowi i czynszowo-pańszczyzniani, po wsiach i miastach prywatnych osiedleni, trzy morgi (1 dziesiatina 1289 sażeni) lub więcej ziemi dla siebie obrabiający a trzymający grunta na podstawie kontraktów piśmiennych czasowych, winni są, po ich expiracyi, wchodzić w nowe z właścicielami układy, jeżeli pragną i nadal utrzymać się przy gruncie.

Art. 16. Do daty zawarcia nowego notaryalnego kontraktu, osadnicy winni wszelkie dotychczasowe obowiązki względem właściciela regularnie wykonywać.

Art. 17. Nowe układy winne być wieczyste, a przy ich zawieraniu zachować należy przepisy objęte artykułami: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13 i 14 niniejszego postanowienia.

Art. 18. Właściciel dóbr może oddać osadnikom na czynsz wieczysty albo grunta dotychczas przez nich zajmowane, albo inne odpowiedniej wartości.

Art 19. Jeżeli strony nie będą si mogły o wysokość czynszu dobrowolnie porozumieć, w takim razie delegacya powiatowa, za przyzwaniem właściciela dóbr, ustanowi czynsz sprawiedliwy dla obudwóch stron, a to na podstawie szczegółowej instrukcyi, jaka oddzielnie przez Radę Administracyjną wydaną zostanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd dzienników.

FRANCYA. Półurzędowa *Patrie* zamieściła artykuł pod napisem: „*La Confiance de l'Opinion*", w którym dowodzi, że Francya od czasu, jak usłyszała mowę tronową cesarza, podziela jego wojownicze zamiary. Francya ma prawo i obowiązek zajmowania się sprawą włoską, której rozwiązanie jest nader ważne tak dla Francyi jak i dla całej Europy. Zgodnie z tem urzędowem oświadczeniem *Patrie*, postępują uzbrojenia nieustannie i z wielkim pospiechem. Usposobienie armii jest oczywiście jak najlepsze; gdy dywizya Renault opuszczała Algieryę, żegnali się oficerowie ze swymi kolegami z innych oddziałów okrzykiem: „Do widzenia w Medyolanie." Jenerał Mac Mahon wyprawiwszy już tę diwizyę do Francyi, zajmuje się teraz przygotowaniem innej dywizyi do drogi, na wypadek otrzymania rozkazu.— Nierównie większej wagi jest wiadomość o świeżym okólniku, który rozesłał minister spraw wewnętrznych p. Delangle do wszystkich prefektów departamentów. Treść tego okólnika podajemy według *L'Independance*: „Panie prefekcie! Rożnie i często bardzo przewrotnie wykładają mowę tronową cesarza. Polityka cesarza jest równie jasną jak wzniosłą. Powiedział on najwyraźniej, że nie wyzywając nikogo, będzie postępował drogą prawa, sprawiedliwości i honoru narodowego, i stanie zawsze w obronie sprawy godziwej i sprawy cywilizacyi. Panie prefekcie! Jest rzeczą bardzo ważną, by dzienniki wychodzące w jego departamencie przejęły się tą myślą mowy cesarskiej i starały się naród przekonać, że wojna bez prawnej podstawy jest niepodobieństwem—lecz oraz, że jeżeli tego wymagać będzie honor narodowy, albo okażą się słuszne powody, rząd francuzki dobędzie mieczy z pochew, bo wtedy wojna stanie się koniecznością. Niech dzienniki mówią to i często powtarzają, że cokolwiekbądź cesarz postanowi, jest obowiązkiem narodu wypełnić jego rozkazy; niech ostrzegają, że większe od wojny groziłoby Francyi niebezpieczeństwo, gdyby naród bacząc na materyalne tylko cele, zaparł się honoru i patryotyzmu. Panie prefekcie, potrzeba wpłynąć na redakcye, by w tym przemawiały duchu. Przyjm p. etc. *Delangle*".

— Francuzka *Presse* (organ księcia Napoleona) nie przestaje ani na chwilę występować z największą przeciwko Austryi nieprzyjaźnią. Dziennik ten jest tak redagowany, jak gdyby za dwa dni miało przyjść do starcia. Ostatni artykuł tego dziennika pod napisem: „*Krizis włoska*", który całkiem otwarcie występuje w obronie ruchów włoskich r. 1848 i 1849, jest tak gwałtowny, że hr. Walewski ze względu na zebrać się mające konferencye widział się spowodowanym, dać temu dziennikowi admonicyę. — *Constitutionnel* zwrócił uwagę na mapę przedstawiającą Europę w r. 1860, którą zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów. Mapę tę uważano dotąd za koncept pojedynczego człowieka; po artykule *Constitutionnela* przypisują jej większe znaczenie. *Const.* stara się nawet niejako tłumaczyć Francyę, kładąc wagę na tę okoliczność, że Francya nie powiększyła by się według tej mapy ani o jedną piędź ziemi, że więc nie można posądzać ją o ambitne jakieś w tym względzie cele. — Na giełdzie mówią wiele o zamierzonej pożyczce francuzkiej w sumie 500 milionów franków. Wiadomość ta padła między zwolenników pokoju jak bomba, i powaliła wszystkie przez nich na lodzie wystawione zamki. Giełda paryzka w trwodze— teraźniejszą jej krizis możnaby śmiało nazwać *krizis pożyczek*. Bo też istotnie wszystko pożycza: Austrya pożycza, Turcya pożycza, Sardynia pożycza, Francya pożycza, Anglia pożycza—i koniec końców, jeżeliby nie przyszło do wojny, to mocarstwa tę przynajmniej odniosłyby korzyść, że pożyczyły masę pieniędzy.

— Do berl. *Volks. Ztg.* piszą z Paryża pod d. 15. b. m.: „Żyjemy tu dziś w gwałtownie pokojowej gorączce, która jest tak silną, że giełdzie kompletnie zawróciła głowę; gdyż zamiast coby w skutek nadziei pokoju kursa podnieść się miały, spadły one o 60 centymów. Giełda w żaden sposób, pomimo zapowiedzianego kongresu nawet, niechce wierzyć w pokój. Wiele powinnaby się przyczynić do uspokojenia umysłów ta wiadomość, że na wczorajszym balu, który wyprawiła gmina miasta Paryża, p. Hübner tańczył oficyalnego kadryla z księżną Matyldą. Ludzie, którzy umieją ocenić wpływ dyplomatycznego kontradansa na losy narodów, są teraz już najmocniej przekonani o niemożliwości wojny. Mimo to nie są dzisiejsze nadzieje pokojowe zupełnie bez chmur. Słychać o własnoręcznem piśmie króla Emanuela do cesarza, w którem zaklina cesarza, by się już raz wziął do dzieła. Okólnik ministra Delangle nie przyczyni się też zbytecznie do obudzenia wiary w pokój. Słychać także znowu o ustąpieniu hr. Walewskiego z ministeryum i t. d."

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Jak piszą z Paryża, przybył tam przed kilkoma dniami w nadzwyczajnej misyi adjutant hospodara Kouzy. Pomimo pogłosek o protestacyi Porty przeciwko podwójnemu wyborowi Kouzy, oświadcza *Pays*, że przyszłe konferencye paryzkie, które 24go b. m. w Paryżu rozpocząć się mają, uwzględnią życzenia narodu rumuńskiego, którzy czynem jednomyślnym dowiódł, że tylko jednego chce mieć hospodara i jeden stanowić naród. *Pays* jest tyle naiwną, że mniema iż więcej znaczy życzenie narodu niż martwa litera konwencyi ?! — W podobny sposób przemawia także *Constitutionnel*, domagając się najenergiczniej, aby potwierdziła Porta podwójny wybor Kouzy. *Constit.* zwraca uwagę Porty na tę okoliczność, że w razie gdyby ona nie potwierdziła tego wyboru, naród rumuński mógłby być tyle niegrzecznym, że chciałby przemocą przesadzić swoje życzenie. A byłoby to zdaniem *Constitutionnela*, trochę niebezpiecznem. — Z Bukaresztu donoszą, że Kouza miał oświadczyć deputowanym wołoskim, którzy przybyli do Jas i przywieźli mu uwiadomienie o wyborze jego na hospodara wołoskiego, że jeżeli mocarstwa uczynią zadosyć gorącemu życzeniu narodu i zechcą utworzyć państwo dacko-rumuńskie pod berłem jakiego zagranicznego księcia, on natychmiast *będzie gotów ustąpić*. Donoszą też z Bukaresztu, że panuje tam wciąż wielkie wzburzenie umysłów.

ROSYA. *Allgem. Augsb. Ztg.* obstaje ciągle pomimo zaprzeczeń niektórych dzienników, przy swojem twierdzeniu, że Rosya zbroi się. Świeża korespondencya do tej gazety *z nad polskiej granicy* donosi, iż od dni kilku panuje w wojsku ruch niezwykły, jak też, że lada dzień spodziewają się rozkazu z Petersburga, postawienia armii na stopie wojennej. Wojska posuwają się ku południowi.

SERBIA. Według *dep. tel.* z Belgradu, reorganizowano senat; z dawnych senatorów mianowano, na nowo czterech tylko, a siedmiu nowych. Prezesem senatu mianowano Stewczę (Michałowicza). Dawniejszego wice-prezesa Jankowicza i senatora Jerewicza osadzono w więzieniu, oskarżając ich o zdradę kraju. Byłego prezesa rady ministrów Markowicza, podejrzanego o sprzyjanie stronnictwu detronizowanego księcia Aleksandra, skazano na wygnanie.

TURCYA. Ze Stambułu donoszą, że Turcya uzbraja swoje rezerwy. Idzie to z wielkim uporem, wielki bowiem brak pieniędzy. Armia w Azyi nie otrzymała od 18tu miesięcy żołdu. Urzędnicy w Stambule nie otrzymali także od 3 miesięcy płacy.

WŁOCHY. *Diritto* donosi, że w całym Piemoncie powstają stowarzyszenia polityczne między młodzieżą szkolną. Wielu studentów ze środkowych Włoch, tudzież zbiegów wojskowych przybyło do Turynu w celu zaciągnięcia się do wojska sardyńskiego, nie obawiając się, aby ich jak dawniej nie przyjęto lub też przytrzymano.

— Z Turynu donosi *telegr. dep.*, że senat uchwalił nową pożyczkę 59 głosami przeciwko 7. Przy tej sposobności miał hr. Cavour mowę, w której wystąpił z gwałtownemi przeciw Austryi zarzutami, utrzymując, że postępowanie tego rządu jest zupełnie traktatom przeciwne. Obowiązkiem Sardynii jest zdaniem hr. Cavoura, zaprotestować przeciwko temu czynem; monarchowie włoscy, którzy powołali obce wojska, albo pobyt takowych u siebie cierpią, naruszyli zasady prawa narodów. Żaden bowiem monarcha nie powinien się zrzekać niepodległości swojego kraju. Podobne położenie wyjątkowe zagraża Piemontowi. Bez radykalnych ulepszeń we Włoszech nie można ani myśleć o uspokojeniu umysłów. Obowiązkiem jest przeto Sardynii, użyć wszelkich przysługujących jej środków, by zaradzono złemu. W tym duchu była cała mowa ministra Cavoura.—

— To będzie pigułka na pożegnanie!

— Szkoda, że nie będę widział, jak się krzywić będą przy zażyciu tej pigułki.

I pośmiawszy się jeszcze serdecznie, rozeszli się obaj starzy kawalerowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd bibliograficzny.

Słowo. *Pismo polskie polityczne wydawane w Petersburgu.* (Dokończenie.)

Korespondencya z *Londynu* w Anglii spoobem dosyć swobodnym ruch polityczny opisuje sw celu *reformy parlamentu*, i działanie apostoła tej reformy p. *Bright*. Traktuje także dość obszernie o bardzo ciekawych i nauczających dla nas stosunkach Irlandyi do Anglii i o zaburzeniach dzisiejszych tamże; korespondent kończy następującą uwagą: *Powyższy opis obecnego stanu w Irlandyi może posłużyć za wskazówkę, iż do rzetelnego ulepszenia bytu włościan nie dosyć zmienić prawa, ale potrzeba poprawić obyczaje ludu.* Okazuje on smutne skutki niedbalstwa panów irlandzkich w tej mierze.

Te korespondencye odznaczają się obfitością treści, jakiej nastręczają koniecznie wielkie ogniska życia politycznego i społecznego jak Londyn i Paryż. Z polskich krain jest korespondencya z *Krakowa*, stanowiąca wstęp do następnego szeregu listów.

Ze *Lwowa* korespondent podobny kropla w kroplę do lwowskiego korespondenta *Czasu*, podobnież wodnisty albo podobnie suchy w sposobie pisania. Ostateczności się schodzą, między suchością a wodnistością niewielka różnica. Donosi on czytelnikom *Słowa*, że we Lwowie znajduje się biblioteka Ossolińskich, p. Pawlikowskiego, p. Włodz. hr. Dieduszyckiego i p. hr. W. Baworowskiego z rękopismami zakupionemi po ś. p. *Stronczyńskim*. P. Stronczyński może być wdzięczen korespondentowi za to, że go umorzył przed czasem; mówią bowiem, iż to właśnie jest wróżbą długiego życia. Zresztą jest sprawozdanie z ruchu literackiego u nas, w którem tylko ta zachodzi omyłka, że *Pomniki dziejowe polskie*, które p. *A. Bielowski* wydaje, nieskończą się na połowie XII. wieku; tylko pierwszy tom takowych stanie u tego kresu, dalsze zaś tomy ośmielą się przekroczyć granicę wymierzoną im przez szan. korespondenta. Korespondent wstrzymuje się od wszelkiego prawie sądu o dziełach i autorach, a gdzie z nim wystąpił, tam powtarza zdanie przez innych już wyrzeczona. Należy mu w tej mierze przyznać wielką roztropność, bo w jednem tylko miejscu wyrwał się ze zdaniem o *Dzienniku Literackim*, jakoby to *dzieło* (tak szan. koresp. nazywa *Dziennik Literacki) wzięło sobie za zadanie obznajomienie swych czytelników z całym biegiem literatury ojczystej, z treścią i dążnością celniejszych na polu literackiem pojawów*— i tem jednem zdaniem wywołał koment samej redakcyi *Słowa*, który przytaczamy: „*Niemożemy*, pisze redakcya Słowa, *podzielić w zupełności zdania korespondenta. Dziennik Literacki, wychodzący w przedłużeniu Nowin od r. 1855, prócz wszelkich zalet, ma właśnie brak ten, że zbyt mało trudni się kwestyami literatury w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Kwestyi potrzeb kraju dotyczących nie może znów podejmować już z samego zakresu literackiego, na którym ograniczać się musi.*"

Korespondent z *Poznania* podaje znane nam już wiadymości o *wyborach posłów na sejm berliński*, o *Towarzystwie przyj. nauk*, o *Dzienniku Poznańskim* i najciekawszą, bo jeszcze nie znaną nam, o broszurze *Władysława Bentkowskiego: Sprawa polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. księstwa Poznańskiego pod sąd filologów oddana.* „Autor przewartował (pisze korespondent) z mozolną pilnością zbiory ogłoszeń rządowych, które na mocy ustaw istniejących, wychodzą w tekście niemieckim z tłumaczeniem obok polskiem; i zebrał na los szczęścia wyjęte z tychże przykłady grubszych błędów przeciwko gramatyce, formacyi wyrazów, składni i duchowi języka polskiego; przykłady ślepo dosłownego tłómaczenia i powstałych ztąd niezrozumiałych germanizmów i spaczonego albo całkiem odmiennego sensu w dwóch rożnych textach, całkiem nie polskich form i zwrotów, sposobów mówienia; wreszcie przykłady śmiesznych niedorzeczności i śmiesznych trywialnych wrażeń." — I namby się zdała taka broszura. —

Śmiesznem jest świadectwo *zdolności*, jakie wydał korespondent w swoim liście Augustowi Cieszkowskiemu.

Korespondencye stanowią najważniejszą część tego dziennika. Część dziejowa czerpana z dzienników zagranicznych, świadczy o znacznej obfitości źródeł dziennikarskich. Między francuzkiemi widzieliśmy przytaczane *Journal des Debats, Constitutionnel, l'Independance Belge, le Nord;* z niemieckich bardzo wiele, najwięcej pruskich; z *polskich* żadnego; z rossyjskich *Journal de St. Petersbourg.* Pod rubryką *Rozmaitości* zamieszcza Słowo rozmaite wiadomości tyczące się krajów polskich (rozumie się że *niepolityczne)* wyjmowane z dzienników polskich i własnych korespondencyi.

Uderzającą jest rubryka własnych *telegraficznych depeszy*. Któryś z dzienników naszych podejrzywał *Słowo* o fałsz w tej mierze. Podejrzenie to nie zdaje się być słusznem. Dziennik wychodzący w jednej z rezydencyi europejskich, z takim kosztem wydawany jak *Słowo*, ma łatwiejszą sposobność otrzymania depeszy telegraficznych ze świata politycznego, niż krakowskie lub lwowskie dzienniki, bo komunikacya Petersburga jest łatwiejszą z innemi ogniskami życia politycznego, i mogą kilka dzienników wspólnie zamówić sobie takowe depesze, przezco koszta są mniejsze.

Powitaliśmy *Słowo* życzliwie i z radością, jak każdy nowy polski dziennik; oczekujemy teraz z ciekawością miesięcznego dodatku do *Słowa*.

TEATR POLSKI.

(9) Gdyby nie nazwisko autora na afiszu, i gdyby zresztą nie było rzeczą wiadomą, że komedya 5aktowa *Wzór Świętoszka* przedstawiona u nas d. 18 b. m. jest *Gutzkowa*, można by zaprawdę wątpić o tem. To pewna, że utwór ten nie zdołałby ustalić słusznie zasłużonej sławy autora tylu znakomitych dramatów, powieści i szkiców. Jest niezaprzeczenie słabszy od wszystkich prawie jego utworów. I w tej komedyi przebija się talent wyższy w scenach szczególnych, w zwrotach niektórych dramatycznego zawikłania, w powiedzeniach pełnych siły i trafności; jest nawet w gruncie myśl wyższa — ale całości dramatycznej nadaremnie w niej szukać. Ujęcie nawet przedmiotu, możnaby powiedzieć, jest raczej powieściowe niżeli dramatyczne, tak, że mimo scen wielu prawdziwie dramatycznych, wydaje się, jakoby to była powiastka na komedyę przerobiona wedle zwykłej metody francuzkiej. I tak np. są w niej niektóre drobne szczegóły niby historyczne, któ-

nna *tel. dep.* z Turynu donosi, że słychać jakoby połowę sardyńskiej pożyczki wziął na siebie dom paryzki Cremieux po 80 za 100. Przygotowania do wojny nie ustają, słychać o utworzeniu wielu nowych pułków. Między wojskiem toskańskiem i esteńskiem rozrzucono pisma podburzające. Aresztowano wiele osób z tego powodu.

— Szwajcarskie dzienniki donoszą o tej ważnej okoliczności, że Sabaudya jest teraz zupełnie ogołoconą z wojsk sardyńskich, które wynosząc się, zabrały ze sobą nawet wszelkie rekwizyta koszar tak, że zdawałoby się, iż już nigdy nie wrócą do Sabaudyi wojska sardyńskie. *Gazette Lausanne* upewnia nawet, jakoby wiadomość, iż hr. Cavour zobowiązał się Sabaudyę odstąpić Francyi, była w kraju rozpowszechnioną. W izbach turyńskich zrobił nawet poseł Costa di Beauregard z tego powodu interpelacyę; hr. Cavour wykręcił się jednak nie dawszy stanowczej odpowiedzi.

HAJTI. *Hamb. B. H.* donosi z Londynu, że na całej wyspie Hajti ogłoszoną została rzeczpospolita, jenerała Geffrarda obrano prezydentem. Detronizowany cesarz Suluk uciekł z Hayti i jest już w drodze do Anglii. Jego wierne wojska przeszły do powstańców; cesarz ledwie zdołał zabrać z sobą na okręt swoją dynastyę i kasę. Zaprotestuje on niezawodnie z Londynu przeciwko dokonanemu faktowi. W niektórych kołach mówią jako o rzeczy całkiem pewnej, że to zwycięztwo *buntowników* nad prawowitą władzą, będzie także przedmiotem obrad konferencyjnych!

Przegląd pism czasowych polskich.

Podaliśmy w numerze 13. *Przeglądu* pobieżne sprawozdanie z pierwszych posiedzeń Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Teraz podajemy w wyjątkach z najdokładniejszego sprawozdania, w *Gaz. Codz.*, ciąg dalszy tych arcyważnych posiedzeń, nie dbając o to, *kto* podał, ale *co*; a rezultaty rozpraw żywiej zajmujących, podniesiemy na końcu.

„Dzień 5. lutego przedstawiał wiele interesu. W *sekcyi administracyj.* objawiała się myśl dojrzała, pokazująca, że większość zebrania członków tej sekcyi zastanawia się nad każdym wydatkiem, i chciałaby mieć *wyraźnie udowodnione, że to co działać zamierza lub zdziałał komitet jest zasadnem i dążącem bezpośrednio do rozwoju tej pięknej dla kraju instytucyi*".

„*Sekcya ogólna* rozpoczęła swe dyskusye o godzinie 10. z rana, a ukończyła o 3. godzinie z południa; stawiono pierwszą kwestyę: *jak najłatwiej przynieść pomoc lekarską dla ludu wiejskiego*? Zdecydowano pomiędzy innemi wydawnictwo kosztem Towarzystwa Higieny popularnej dla ludu. Stawiono potem drugą kwestyę *o podniesieniu małych gospodarstw* w kraju naszym, a na zakończenie rozbierano kwestyę *polepszania dróg bocznych w Królestwie*". „*Sekcya chowu inwentarza* debatowała o *letniej i zimowej kotelnicy dla owiec*. Posiadacze najcelniejszych w kraju owczarni zabierali głos w tej specyalnej a tyle ważnej gałęzi gospodarstwa ze stanowiska teoryi i praktyki. Kotelnica letnia w danych warunkach zdała się otrzymać pierwszeństwo. Mówiono również o *chorobach*: traberze, kołowaciznie i motylicy *u owiec*, podając lekarstwa poczerpnięte z praktyki. Dyskusya zamkniętą została przeczytaniem przez jednego z członków rozprawy „o koniach rasy czysto polskiej".

„*Sekcya rolnicza* rozbierała *stosunek uprawy żyta do pszenicy* — produkcyę warzyw pastewnych, jak turnipsu, marchwi, brukwi i buraków; rozszerzenie uprawy roślin pastewnych".

„*Sekcya administracyjna* rozprawiała żywo o kwestyi *kształcenia rzemieślników wiejskich*".

„Dnia 6. lutego uskuteczniano wybory nowych członków do Towarzystwa. Oddzielna delegacya, rozstrząsała projekt do *nowej klasyfikacyi gruntów*; przedmiot tak ważny obudził silne dyskusye; praktycy żądali praktycznej klasyfikacyi gruntów opartej na nazwach przez lud przyjmowanych; obrońcy nauki występując za zasadami, o tyle zachwiali projekta praktycznej klasyfikacyi gruntów, że rzecz tę do przyszłorocznych odroczono posiedzeń. Posiedzenie delegacyi klasyfikacyjnej było najbardziej interesującem — bo naukowem".

„Jednocześnie obradowali *korespondenci z prowincyi*. Konferencya ta poznajomiła wzajemnie wszystkich korespondentów, ścierały się zdania, a jak z każdego poważnego starcia, na drodze naukowej ogół zyskuje: i obecnie jeżeli wolno jest spodziewać się, mamy tę miłą nadzieję, że my wszyscy bezpośrednio zyskamy z tego zgromadzenia i wzajemnego porozumienia się w rzeczy gospodarstwa krajowego wszystkich korespondentów z prowincyi".

„Dnia 7. lut. odbyło się drogie z kolei *posiedzenie, ogólne*. Co to jest sekcyjne, a co ogólne zebranie, i jaki jest pierwszego stosunek do znaczenia drugiego? Sekcya każda radzi, rozbiera i stawia przedmiot kwestyonowany w świetle rozjaśnienia, decyduje więc przedstanowczo. Taka decyzya przedstawiana jest przez sprawozdawcę sekcyi pod uznanie ogólnego zebrania członków Towarzystwa, i tu po odbytych za i przeciw debatach, przedmiot rozbierany otrzymuje dopiero sankcyę uprawnionego znaczenia. Otóż to drugie ogólne zgromadzenie wszystko przyjęło i potwierdziło, oprócz co do nagrody dla służących, bo skutkiem wotowania, nie medal ale pieniężne wynagrodzenie, podobnie jak w r. z. z patentem, stanowić ma i w roku bieżącym wynagrodzenie dla służącego parobka. Posiedzenie ogólne zakończone zostało odczytaniem sprawozdania z delegacyi statystycznej, a potem były obiory nowych korespondentów po okręgach".

„*Sekcya rolna* obradowała nad tem, *czem* w roku bieżącym *zastąpić koniczyny*, które dla suszy roku zeszłego niepowschodziły — oraz szczegółowo i gruntownie debatowała o *nasieniu buraków i uprawie roślin okopowych*".

Korespondencye.

Rzecz o gorzelnictwie.

II. Powiedzieliśmy wyżej (*Przegląd powsz.* nr. 13.), że nie tylko izby handlowo-przemysłowe, ale i Towarzystwa rolnicze zajęły się starannie sprawą upadającego gorzelnictwa.

Na ogólnem zgromadzeniu austryackiego Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu dnia 5. i 6. maja 1858 podniesiono sprawę gorzelnictwa w dwóch pytaniach podanych do rozbioru członkom Towarzystwa, mianowicie tej osnowy:

Pytanie I. W jakiej cenie spienięża się własne zboże i ziemniaki, wyrabiając z nich gorzałkę, ze względem na obecne koszta pędzenia gorzelni i przypadający podatek konsumcyjny?

Pytanię II. Z jakich powodów ustała wielka część istniejących w kraju gorzelń, pędzić gorzałkę?

Między innemi odczytał pan Neuwall, w odpowiedzi na te pytania, obszerną i gruntowną rozprawę, nie pomijając tożsamo stosunków gorzelnictwa galicyjskiego, za co chociaż je nie całkiem z właściwego pojął stanowiska, zasłużył na wdzięczność naszą; bo rzadką jest rzeczą w Wiedniu, aby przy podobnych sposobnościach niezapominano i o nas, lub wcale, aby pisma wiedeńskie czasowe z przychylnością zajmowały się sprawami naszemi. Wspomnieliśmy o tem nawiasowo, bo przekonani jesteśmy, że kraj nasz wiele cierpi na tem, nie mając w żadnym dzienniku wiedeńskim stałego organu dla rzeczywistych potrzeb swoich. Ważność takiego organu w rezydencyi państwa, pojęli sąsiednie nam Węgry, i mają w *Wandererze* i w nowo utworzonym dzienniku *Der Grundbesitz* wiernych swoich zastępców.

Wracając do rozprawy pana Neuwall, dodamy, że ta była powodem austryackiemu rolniczemu Towarzystwu do gorliwego zajęcia się sprawą gorzelnictwa, a wywiązane nad nią uwagi posłużyły za osnowę do podania, przedłożonego w imieniu tegoż Towarzystwa dotyczącemu ministerstwu.

Za tym przykładem poszło i nasze Towarzystwo, poddając pod rozbiór ogólnego zgromadzenia dnia 22., 23, i 24. czerwca 1858, oprócz powyższych dwóch pytań, pytanie trzecie następującej treści:

Pytanie III. Gorzelnictwo, a poniekąd i cukrownictwo, są u nas jedynemi przedsiębiorstwami rolniczemi. Cukrownictwo redukuje się prawie na jedyną fabrykę w Tłumaczu. Gorzelnictwo jest w okresie przejścia z okresu dzierzawnego w okres czysto fabryczny. Jakim sposobem można tym dwom przedsiębiorstwom nadać kierunek ścisłego związku z rolnictwem, zachowując im udoskonalenie fabrycznego przedsiębiorstwa?

Zanim te trzy pytania przeszły pod obrady ogólnego zgromadzenia członków naszego Towarzystwa, rozesłał komitet list okólny z dnia 26. maja 1858. L. 407 do właścicielów gorzeln, będących zarazem członkami Towarzystwa.

Ważność przedmiotu nakazuje nam podać ten list w całej jego treści. Mieści on w sobie pytania, które szczęśliwie rozwiązane i w praktykę wprowadzone, niezaprzeczenie zaradzą upadkowi przemysłu gorzelnianego, i przyszłość jego ustalą.— List ten jest następującej osnowy:

„Objawiający się coraz więcej upadek gorzelnictwa w kraju naszym, wkłada na Towarzystwo gospodarskie obowiązek zbadać przyczyny złego, i obmyśleć środki do podniesienia tej ważnej przemysłu gałęzi.

Dokładne rozpoznanie tego przedmiotu potrzebne jest komitetowi tem bardziej, iż komitet zamierzył przedłożyć wysokiemu rządowi memoryał z prożbą o zniżenie podatku od wyrobu wódki, i o zmianę w sposobie pobierania onego; a do wypracowania gruntownego, i z życzeniem obywateli zgodnego memoryału potrzekuje komitet zebrać dokładne wiadomości o stanie gorzelnictwa w różnych okolicach Galicyi, i zasięgnąć zdania najznakomitszych w kraju naszym gorzelników. W tym to celu wzywamy szanownego pana, abyś nam udzielił odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jakim w ogólności przyczynom przypisać trzeba upadek gorzelnictwa w kraju naszym?

2) Z jakich powodów w szczególności znane szanownemu panu gorzelnie, zamknięte lub na mniejszą skalę zredukowane zostały? Przy odpowiedzi na to pytanie, należy przytoczyć nazwiska wsi i obwodu, gdzie te gorzelnie istnieją, i nazwiska ich właścicieli, a zarazem ile możności wyliczyć szkody, jakie z powodu zamknięcia lub zmniejszenia gorzelni dla kultury ziemi wynikły, i oznaczyć liczebnie, ile morgów roli sprawiał właściciel gnojem dawniej, a ile sprawia teraz po zamknięciu lub zmniejszeniu gorzelni?

3) Jeżeli gorzelnie w dobrach szanownego pana w latach 1855 na 1856 i 1856 na 1857 były w ruchu, to racz nam względem każdej gorzelni i względem każdego z tych dwóch lat z osobna wymienić: a) Przez wiele dni w roku wódkę pędzono?

b) Wiele wiader dziennie zacierano, i wiele wiader zacieru było przez rok cały?

c) Jakie produkta i wiele korcy każdego produktu przerobiono w całym roku na wódkę, i w jakiej cenie te produkta liczyć wypada?

d) Ile podatku od wyrobu wódki dziennie lub miesięcznie opłacano, i jaką sumę ten podatek przez cały rok uczynił?

e) Jakie były inne koszta przy tem przedsiębiorstwie, a mianowicie: ilość spotrzebowanych drew i ich cena z dostawą do gorzelni, pensya, ordynarya i inne emolumenta majstra gorzelnianego, utrzymanie czeladzi, koszta mielenia zboża, koszta utrzymania budynku i warstatu, procent od włożonego w budynek i warstat kapitału, i roczny ubytek w tym kapitale przez zużycie, procent od użytego kapitału obrotowego, koszta na światło, drożdże etc...

f) Ile garncy wódki przez cały rok wyrobiono, na jaki stopień alkoholu i podług jakiego alkoholometru?

g) Jaki okazał się w wódce deces magazynowy?

h) W jakich cenach wódkę sprzedawano, jaka cena była najwyższa, najniższa i średnia?

i) Jaką ogólną sumę pieniężną za całą ilość wypędzonej wódki otrzymano?

k) Jaki dochód dał wywar gorzelniany (braba), przyczem uwzględnić należy ilość bydła na braże utrzymanego, i jego wartość przed postawieniem na brahę, ilość i jakość produktów, które to bydło prócz brahy spożyło, i cenę tych produktów, koszt utrzymania czeladzi przy tem bydle, procent od włożonego w budynek stajenny kapitału, i ubytek tego kapitału, procent od kapitału w bydło włożonego.

l) Wiele fur gnoju uzyskano z bydła na braże karmionego, i wiele morgów pola tym gnojem sprawiono?

4) Jakie uciążliwości i szkody sprowadza wykonywanie istniejących przepisów, które w celu kontroli i zabezpieczenia c. k. skarbu przeciw nadużyciom wydane, ograniczają wolność ruchu przy fabrykacyi wódki; do których to przepisów policzyć wypada n. p. zakaz zbierania fermentującej roboty, gdy ona przelewa się wierzchem zaciernej kadki, zakaz wypędzenia roboty po upływie oznaczonego czasu, nawet w wypadku, gdyby ten czas w skutek przypadkowej przeszkody okazał się niedostarczającym, i t. p. Pojedyńcze fakta takich uciążliwości, dokładnie opisane z wymienieniem miejsca, gdzie się wydarzyły, bardzoby się nam przydały.

5) Jakie środki do podniesienia gorzelnictwa w kraju naszym zaleciłby można?

6) O jaką ulgę w podatku, i o jaką zmianę w systemie pobierania onego lub w sposobie wykonywania onego kontroli, prosićby wypadało? i czy szanowny panie zgadzasz się, lub jakie dodatki i zmiany proponowałbyś, względem przedłożenia wysokiemu c. k. rządowi prośby w następujących punktach:

a) Aby podatek od wyrobu wódki w Galicyi zniżono.

b) Aby tego podatku nie pobierano naprzód, iecz dopiero przy sprzedaży wódki.

---

re w całość powieści dałyby się wpleść doskonale, ale w komedyi wydają się jakby dodatki nieharmoniujące z budową dramatyczną, i doczepione tylko naumyślnie, aby jej nadać wyższe niby znaczenie historyczne. Do takich szczegółów należy wyprowadzenie nazwy *Tartuffa*, nadanej świętoszkowi przez *Moliera* od pewnego rodzaju trufli; lub nakręcone przytoczenie słów, jakie Molier powiedział publiczności paryzkiej, gdy przedstawienie Świętoszka zostało zakazanem. Komedya ta w ogóle przypomina mimowolnie francuzką nowszych czasów szkołę. Zdaje się, że ją autor ułożył po dłuższym jakim pobycie w Paryżu, wsłuchawszy się w podobnego rodzaju klejone utwory francuzkie. Jest w niej to zgrabne francuzkie *savoir faire*, wyrachowane na efekt dramatyczny. Jest nawet to lekceważenie prawdy historycznej, którą sobie Francuzi bez najmniejszego skrupułu nakręcają, aby wydobyć drastyczniejszy efekt. Pominąwszy Moliera samego, niekoniecznie historycznie przedstawionego, jakże pocieszne czyli raczej niegodnie wygląda w tej komedyi Ludwik XIV. zanadto znany i znaczący w dziejach świata, by go wolno było użyć na sprężynę lichych intryg zakulisowych! Mimo historycznego potępienia, jakie ciąży na nim z wyższego stanowiska, w dziejach pozostanie on, jak go Francuzi nazywają, *wielkim królem*, a wiek jego *wielkim wiekiem*. Ludwik XIV. miał mnogie miłostki; ale on, który z dziecka ledwie wyszedłszy, gdy usiadł na tronie, dumę królewską wzniósł do najwyższej, pogańskiej prawie potęgi, on nie zaszedł nigdy pewnie do garderoby aktorskiej, jak go widzimy w tej komedyi, podobnego raczej do jakiego finansiera bogatego, niżeli do króla, którego dewizą było *słońce*, a godłem: *Państwo, to ja!...* Podobne wprowadzenie takiej postaci jest kłamstwem historycznem, a przez to samo w układzie dramatu nonsensem estetycznym.

Co do treści teraz. Treść cała w pięciu długich aktach leży prawdziwie jak stary Prokust, albo nasz Madej, naciągnięty niemiłosiernie do długiego łoża. Jest to w kilku słowach powiedziawszy przenicowany i skomentowany *Świętoszek Moliera.* Przez wszystkie akta idzie o to tylko, czy *Świętoszek Moliera* będzie przypuszczony do przedstawienia czy nie? *Molierowi* (p. *Kaliciński*) idzie o to najmocniej, bo dochód z przedstawienia przeznaczył niejako na posag *Armandy aktorki* (pni *Aszperger*) którą kocha od dawna i chce się z nią żenić. Za nim jest miasto, którego przedstawicielem na scenie jest *Mathieu* (p. *Hennig*) poczciwy zaentuzyazmowany, ale głupkowaty kupiec korzenny. Przeciw niemu jest duchowieństwo, sądownictwo, fakultat medyczny, akademia, a nawet i policya, które mu z początku sprzyjały. To przeciwieństwo zdań *miasta i dworu*, to jest jedna w tej komedyi prawda z talentem godnym autora pojęta i podniesiona, przez którą lepiej przegląda tło historyczne, niżeli przez przytoczone nazwiska i powiedzenia najhistoryczniejsze. Król z początku jest za Molierem tem więcej że Armanda, którą on dawno kocha, przystaje na schadzkę z nim. Lecz dowiedziawszy się, że Armanda ma być żoną Moliera, cofa pozwolenie. Dopiero w czasie schadzki króla z aktorką w garderobie teatralnej, Armanda uzyskuje to pozwolenie sztuczką tak niezgrabną, że nietylko publiczności, nietylko króla Ludwika, ale nawet młodziutkiego studenta zakochanego po uszy nie zdołałaby nią oszukać. Dowodzi mu bowiem, że znaku umówionego królowi ze sceny do loży dać nie może, tylko chustką pewnej barwy, i to tylko w *Tartuffie*. Środkiem tego głównego zawiązku komedyi, przesuwa się jeszcze inna intryga. Molier tworząc Świętoszka, wziął sobie za wzór prezydenta *Lamoignon* (p. *Maleszewski*) hipokrytę doskonale przez autora z Moliera skomentowanego. Biorąc go za wzór, nie wychodzi jedynie z wyższego obyczajowego stanowiska, ani też ma sama sztukę na celu; on prócz tego chce się zemścić za *Armandę*. Lamoignon uwiódł jej matkę, a ojcu wydarł prawniczemi kruczkami cały majątek. Jako dodatek do intrygi, wchodzi jeszcze *Madelaine Bejard* (pna *Kaczkowska*) sierota będąca pod opieką p. *Mathieu*, która jako debiutantka na teatrze Moliera, wpływa na drobniejsze zawikłania intrygi, i autorowi daje sposobność do wydobycia niektórych prawdziwie komicznych scen. Młoda debiutantka, jak się w końcu pokazuje, jest siostrą Armandy. Lamoignon wie o treści Świętoszka Molierowego, wie zatem, że to on w nim występuje, miał bowiem w ręku ukradziony Molierowi manuskrypt komedyi. Używa całej sprężystości swego przewrotnego umysłu, aby powstrzymać przedstawienie komedyi, w której poznać go musi całe miasto. On to podjudza i prawnika i lekarza, zwracając ich uwagę na to, że Molier ich także wyśmiewa, by protestowali przed królem. Łączy się do protestujących akademia francuzka, w osobie znanego lichych sztuk autora p. *Chapelle* (p. *Hubert*), któremu *Nabuchodonozora* trupa Molierowska nie przypuściła do przedstawienia, i któremu się ubrdało, że Molier mu ukradł przedmiot do Świętoszka podany mu przed chwilą przez przyjaciela w postaci myśli tylko przelotnej. Lecz gdy się intrygi prezydenta Lamoignon nie udają, gdy już rozpoczęło się przedstawienie Tartuffa, do którego Molier tak się przebrał, że dworacy otaczający króla, Moliera biorą za prezydenta, a prezydenta za Moliera; gdy nareszcie sam się zdybuje z swoim własnym podobniuteńkim portretem: złamany i moralnie przymuszony przyrzeka zabrany ojca Armandy majątek oddać na dochód szkoły dramatycznej, zaco znowu Moiler obiecuje, że się będzie odtąd inaczej przebierał. Niepoprawiony wszakże obłudnik kończy komedyę uporczywem powiedzeniem, że mimo wszystko zostanie zawsze świętoszkiem.

Z tem wszystkiem mimo wad, a może właśnie dla wad samych zgrabnie ku efektowi skierowanych, komedya ta należy i należeć będzie do sztuk repertuarzowych. A że jest w samej rzeczy wiele dowcipu i soli atyckiej w dialogach, a sceny i położenia niektóre wzbudzają śmiech szczery: niejesteśmy znowu takiemi purytanami, byśmy ją chcieli z naszego wyrzucić repertuarza; i zawsze wdzięczni jesteśmy p. Kalicińskiemu, że nas na swój benefis obdarzył nowością, stokroć zawsze lepszą od tylu innych tuzinkowszych jeszcze utworów, które kulawe czy nie, przesuwają się po deskach teatralnych. Przedstawienie, jak nas do tego coraz więcej przyzwyczaja nowa dyrekcya, było staranne. P. *Maleszewski* miał główną rolę i grał bardzo dobrze. Maska twarzy, ruchy i mowa były prawdziwego świętoszka. Unikał też jak najsumienniej wszelkiej przesady. Publiczność szczerze była zadowolona i odwdzięczała mu się rzęsistemi oklaskami. P. *Kaliciński* niemniej dobrze oddał Moliera, jakim go odszkicował Gutzkow. I chociaż aktor niby w tej sztuce, przyznać potrzeba, że przed królem daleko przyzwoitszym był dworakiem i człowiekiem wyższego wykształcenia, niżeli drudzy dworacy z urzędu, których widzieliśmy w tem przedstawieniu. Pna. *Kaczkowska* miała rolę niewielką, ale i w niej była naturalną, prawdziwie i zupełnie na swojem miejscu. Żałowaliśmy bardzo panią *Aszperger*, która miała chrypkę tak mocną, że ledwie mówić mogła. Nie zepsuła nic wszakże, i mimo widocznego cierpienia dotrwała do samego końca. P. *Woźniakowski* (*Ludwik XIV*) nie był ani lepszy ani gorszy od takiego króla, jakiego w tej komedyi autor przedstawił.

Rozmaitości.

* Mało komu jest wiadomem, że zmarły 22. listop. r. z. uczony *Józef Gołuchowski*, były profesor filozofii w Wilnie, znany z swych pism filozoficznych, i szanowany powszechnie zarówno dla zalet serca jak i głowy, był Galicyaninem. Urodził się on r. 1798 w Sandeckiem. Pobierał nauki w Wiedniu w Terezianum, gdzie celował pilnością i zdolnościami. Będąc jeszcze uczniem ogłosił drukiem rozprawę po niemiecku: *Vom Nutzen der Mathematik*. Rozprawę tę przetłumaczył na język polski *Maurycy Mochnacki*. W r. 1822 objął katedrę filozofii w Wilnie. W uniwersytecie wileńskim nie było dosyć wielkiej sali, by pomieściła zbiegający się na prelekcye jego natłok słuchaczów, składający się nie tylko z młodzieży, ale i z urzędników, obywateli i publiczności płci obojga. Musiano przeznaczyć na ten cel amfiteatr kursu chemii.

* W Żytomierzu u Dra *Karola Kaczkowskiego*, który w r. 1831 był głównym lekarzem wojska polskiego, zawiązało się naukowe stowarzyszenie lekarzy, którego celem mają być uczone i praktyczne badania na polu nauki lekarskiej. Mają także wydawać *Dziennik lekarski*.

* U tegoż samego Dra *Karola Kaczkowskiego* zawiązuje się współka drukarska wydawnicza, w celu zniżenia cen książek polskich. Mają już akcyonaruszów na przeszło 20.000 r., i chcą założyć własną drukarnię i litografię, sprowadzone z zagranicy. Jak widzimy, mało dotąd znany Żytomierz daje niepospolite znaki postępu umysłowego w tych polskich prowincyach. Dodajmy jako curiosum, że w tymże samym Żytomierzu powstały dwa *handle* czyli *sklepy*, założone przez dwóch obywateli, mianowicie, przez hr. *Włodzimierza Kruszewskiego* i przez jednego *literata*.

c) Aby przy wywozie wódki za granicę cały od jej wyrobu zapłacony podatek zwracano.

d) Aby (tak jak tego mamy przykład w Królestwie polskiem) gorzelnie większe obłożone były podatkiem stosunkowo większym, niż gorzelnie mniejsze.

e) Nakoniec, aby zaprowadzono zmiany w systemie wymierzenia podatku, to jest, aby go niewymierzano jak dotąd od ilości zacieru, lecz (tak jak się to dzieje we Francyi, Belgii i w Królestwie polskiem) od ilości wyrobionej wódki; bo w skutek takiej zmiany mogłyby ustać owe przykre i szkodliwe ograniczenia wolnego ruchu przy fabrykacyi, które dziś przy wymierzaniu podatku od ilości zacieru dla kontroli wydają się potrzebnemi; bo powtóre spomniona zmiana umożebniłaby przerabianie na wódkę zbóż średnich i innych takich produktów, które w stosunku do przestrzeni, jaką w zacierze zajmują, mało wódki wydają; bo po trzecie, taż zmiana ustaliłaby zastosowywanie nowych wynalazków i wykonywanie prób, czy to w przerabianiu na wódkę różnych produktów, czy to w sposobie postępowania przy fabrykacyi, na które to próby przy dzisiejszym systemie pobierania podatku od ilości zacieru, właściciel gorzelni się nie odważy; gdyż woli iść znanym już i doświadczonym torem, niżeli szukać ulepszeń przez próby, których rezultatu przewidzieć nie może, a które narażają go na stratę podatku od zacieru naprzód zapłaconego; bo po czwarte, rzeczona zmiana miałaby i ten skutek, że każdy gorzelnik szukałby miary gęstości zacierów jedynie tylko w stosunku wydatku wódki do ilości przerobionego na wódkę produktu, gdy zaś dziś on zmuszony jest obliczać się także z podatkiem, i przez wzgląd na podatek robić zaciery gęściejsze, chociażby one w stosunku do ilości zatartych produktów mniejszy w wódce dawały wydatek, przez co nie mało produktu bez pożytku ginie; bo po piąte, wspomniona zmiana zaprowadziłaby sprawiedliwszy rozkład podatku od wyrobu wódki, gdyż dzisiejszy system wymierzania tego podatku od ilości zacieru uciążliwszym jest dla tych, którzy mają gorzelnie w okolicach, rodzących produkta gorszej jakości i mniej wódki wydające, niżeli dla tych, którzy lepsze produkta na wódkę przerabiać mogą, i tak n. p. właściciel gorzelni w Banacie przerabiając na wódkę taką kukurudzę, której korzec waży 170 do 185 funt. ma w stosunku do ilości zacieru więcej wódki, i opłaca w stosunku do ilości wyrobionej wódki mniej podatku, niżeli właściciel gorzelni w Galicyi, który przerabia na wódkę swoją kukurudzę ważącą 130 do 150 funt.; bo nakoniec podatek od zacieru cięży więcej na producencie, zaś podatek od wyrobionej już wódki zbliży się więcej do konsumenta.

Ponieważ komitet zamierza przedłożyć prożbę swoją wysokiemu c. k. rządowi w lipcu, aby ona przed rozpoczęciem nowego roku administracyjnego, t. j. przed dniem 1go listopada przez wszystkie właściwe władze przejść i przed tymże terminem uwzględnioną być mogła: zatem prosimy, ebyś raczył przysłać nam odpowiedź na niniejszą odezwę przed dniem 15go lipca b. r.

Gdyby szanownemu panu znajomi byli mieszkający w jego okolicy właściciele gorzelń, lub inni ludzie z gorzelnictwem obeznani, to racz im przesłać tę odezwę i prosić ich, aby nam udzielili swoich wiadomości i swego na doświadczeniu opartego zdania.

Z komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, Lwów dnia 26go maja 1858."

Przedstawiwszy w pierwszych dwóch listach szkic usiłowań rolniczych stowarzyszeń w sprawie gorzelnictwa, i założywszy sobie tak w pytaniach jak i w okólniku komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego obszerną osnowę; rozpoczniemy z następującym listem właściwą nam pracę; tu zaś winniśmy dodać, że tak krótki rys historyczny usiłowań w sprawie gorzelnictwa, jak i objęcie w traktacie naszym pytań i okólnika komitetu Towarzystwa naszego, uważaliśmy z tego względu koniecznem, że w toku rozprawy naszej często nam wypadnie powołać się na przeszłość, a w takim razie musi czytelnik mieć pod ręką choć krótki rys tej przeszłości.

Budzimierz Socha.

Część urzędowa.

* Jego c. k. apost. Mość potwierdził najwyższą uchwałą mianowanie kolegialnego assesora Jędrzeja Akerman ces. rosyjskim konsulem w Brodach.

* Jego c. k. apost. Mość nadał srebrny krzyż zasługi Józefowi Bogaczowi wójtowi w *Glowach* pod Tarnowem za wyratowanie trojga ludzi od utonienienia. podobnie taki krzyż Karolowi Slamka urzędnikowi salinarnemu w Bochni za poświęcenie się przy gaszeniu pożaru w kopalni soli i uratowanie czterech ludzi od śmierci przez uduszenie.

* C. k. ministeryum spraw wewn. rozporządziło, że przesełki listowe urzędów w sprawach tychże opatrzone nadpisem na kopertach „*Exoffo*", są wolne od opłaty portoryum.

* Właściciel dóbr W. Alfred Młocki złożył w prezydyum Namiestnictwa cztery sztuk obligacyi indemnizacyjnych w ogólnej sumie 5000 zlr., jako ofiarę jeszcze ś. p. Honoraty Borzęckiej na szpital sióstr Sióstr miłosierdzia w Budzanowie

Mianowania.

* Antoni Bartkowski zastępca nauczyciela przy gimnazyum w Samborze mianowany rzeczywistym nauczycielem przy tej szkole.

Konkursa.

Nr. 2752 Posada poborcy przy urzędzie celnym w Szczucinie za kaucyą z płacą roczną 420 zł.; termin do 25. marca.

Nr. 429. Posada stoigera przy salinach w Bochni za kaucyą z płacą 420 zł.; termin 15. marca.

Nr. 26278. Posada kontrolora przy urzędzie podatkowym w okręgu krakowskim za kaucyą z płacą 630 zł., termin 15. marca.

Nr. 1956. Posada zawiadowcy (ferwaltera) dóbr skarbowych za kaucyą z płacą 630 zł. i posada pisarza z płacą 210 zł.; termin 20. marca.

Kronika.

Niema szczęścia!.. Mieliśmy nadzieję, że tym razem coś zupełnie nowego donieść będziemy mogli. Ale widocznie zła gwiazda wisi, czy nad miastem naszem, że się w niem nic nigdy szczególnego nie zdarzy, czy nad biedną kroniką, by w jednem kręcąc się kółku powtarzała się ciągle. Przez dni kilka szeptano sobie na ucho, że w niedzielę w teatrze ma nastąpić jakaś silna rękami klapiąca demonstracya za jedną z aktorek — młodych oczywiście! Jedni twierdzili, że to ma być demonstracya na seryo — *pro*; drudzy dowodzili, że przez ironię — *contra*. Co by nie było, wszyscy ślinkę połykali naprzód, wyobrażając sobie wszelkie ewentualności tej demonstracyi, walkę stronnictw, ruch, wrzawę, a więc życie!... Kronikarz chodził tylko z cicha, by nie spłoszyć nowinki, jak przepiórki w miedzy zaczajonej, i tryumfalnie spoglądał na przygotowany arkusz świeży i nowiutenkie pióro!.. Lecz niestety! skończyło się na nadziei!... Przedmiot demonstracyi na wyścigi z kronikarzem darmo się oglądał, i uszy natężał!.. Demonstracyi nie było, ale zato teatr był pełniuteńki, po części może dla tej właśnie pogłoski, która zresztą mogła być plotką tylko. Ale po większej części pełno było, dla naszej ulubionej polskiej śpiewaczki, pani *Majeranowskiej*. Wprawdzie z nieśmiałością dajemy jej nazwę *śpiewaczki*; bo przecież są tęższi znawcy, Zoile niecierpiący apelacyi, którzy dowodzą, że ona jest tylko *wodwilistką!* — A jaki to straszliwy wpływ wywarło przyjęcie jednej wodwilistki, żebyście państwo wiedzieli! Aż włosy stają na głowie!... W niebezpieczeństwie nauka, w niebezpieczeństwie myśl poważniejsza, w niebezpieczeństwie nawet życie narodowe!.. I społeczność degeneruje i spadnie kara na cały naród!.. i wkrótce przerażonej publiczności za odsłonięciem kortyny, pokaże się jak owym rozuzdanym biesiadnikom, wielkiemi ognistemi literami wypisane: mene, takel, fare!.. Tak jest moi państwo! takie to okropne skutki prowadzi za sobą wodwil i przyjęta wodwilistka! Prawdziwie powinszować sobie należy, żeśmy tak szczęśliwi posiadać przecie takich guwernerów, co nas na dobrą drogę raczą prowadzić; ludzi co to wszystko wiedzą, co w kraju i za morzem, którzy swym jeniuszem zapoznanym dają poetom natchnienie, powieściarzom treść do pisania, wychowują jak w szparagarni młode talenta — i przecie nauczą nas, jak mamy myśleć, jak czuć wypada, a głównie co czytać, jakie przed innemi prenumerować dzienniki, na jakie chodzić przedstawienia, kiedy klaskać, a kiedy cicho siedzieć!... I aż smutno powiedzieć! są niewdzięczni, którzy stają w opozycyi! I twierdzą, że publiczność złożona z młodzieży i ludzi starszych, to jest z uczucia i z doświadczenia, umie sama czuć i myśleć! i jeżeli przyznaje talent pani Majeranowskiej, lub się śmieje na komedyi czy wodewilu, nie będzie przeto czekać na nieproszone nauki, aby pojąć sztukę; podnieść się, gdy potrzeba, do myśli wyższej; a rozumienie życia narodowego nosi w sercach, choć z niem nie występuje na jarmark, jak ciarlatan z ustną czy pisaną reklamą. Twierdzą, że równie pełny bywa parter i pełne loże, gdy grają dobrą tragedyę!.. Lecz dodają, pytanie, czy to tak bardzo często przedstawiane poważne walki życia, i tytańskie zapasy w tragedyach nim przyjechała pani Majeranowska. Niech więc powiadają dalej, guwernerowie nie troszczą się o przeważanie w publiczności gustu lekkiego, albowiem najlepszego gustu powszechność nasza daje tem dowód, że podobno guwernerowanie, to istny groch o ścianę. Są jeszcze złośliwsi, którzy dziwią się dla czego właśnie występują te głosy przeciw pani Majeranowskiej, choć ją dawniej chwaliły, teraz, kiedy się zbliża koniec jej kontraktu? I chcą wiedzieć o familijnych zaskulionych powodach, a nawet pomrukują o jakichsić *nepotycznych* motywach, utrzymując, że jak wszystko postąpiło w naszych czasach, tak i *nepotyzm* dzisiaj nie tylko idzie z góry na dół od stryjów, wujów i teściów, ale i z dołu do góry od synowców siostrzeńców i zięciów!... Lecz dosyć na tem!.. I tak wypada nam przeprosić rozumowania, miasto nowin dzisiaj umieszczone, którym chyba dla tego pardon należy, że w rzeczy samej rozumowanie jest w kronice nowiniarskiej nowością największą!...

I o czemże więcej mamy donieść? O zapustach nagadaliśmy się już do syta. Balów publicznych nie wiele, ale zato dosyć jest małych prywatnych balików, gdzie właśnie bawią się najlepiej, i tańczą do upadłego. Rzeczywiście, nieraz do upadłego. Wszak temi dniami właśnie młody człowiek pełen zdrowia i życia, szedł na zabawę, wesoły, śmiejący się; tańcował, pustował i radował się, jak zwykle młody z żaglami nadziei, co go unoszą bez balastu pamiątek co by mu ciężyły. Zapewne się zaziębił; wróciwszy z balu zasłabł. W tydzień właśnie od dnia balu odbył ostatnią wędrówkę na cmentarz. Szczęśliwy? czy nieszczęśliwy? Prawdopodobniej pierwsze!... śmierć jest to jedna przynajmniej ziszczona nadzieja!.. Lecz aby zatrzeć smutne wrażenie z wesołego wydobyte przedmiotu, dodamy co prędzej na stronie odwrotnej nie nowe, ale sprytne powiedzenie o zwyczajnej na północy i na zachodzie zaciekłości tancerzy. Jakiś poseł turecki będąc w Paryżu na balu, gdy wiedział szalony zapał tańczących, zaczął mocno głową kiwać. Zapytany, dla czego kiwa głową, odpowiedział: „Dla czego wy tak ciężką pracę nie każecie odbywać waszym niewolnikom!" I miał po części słuszność. Gdyby tak bez balu i muzyki kazano komu kilka godzin podrygiwać w małem kółku, czyżby nie uważał tego za ogromną zadaną sobie pracę?

Do brukowych wiadomości należy jeszcze, że traktyerniczka jedna w naszej stolicy powiła temi dniami czworo dzieci, i to synów podobno. Jestto wedle gminnej wiary nowy dowód, że będzie wojna!..

A ponieważ mowa o wojnie, dodamy, że tego roku astronomowie spodziewają się dwóch kometów, z których jeden ma się już pojawić z końcem zapust. Lecz od czasu owego komety zapowiedzianego przed parą laty, co to miał naszą poczciwą ziemię rozstrzaskać swym ogonem, wiara w astronomię zachwiała się mocno. Panowie astronomowie zaczynają na niebie tę samą odgrywać rolę, co politycy na ziemi.

Choć to poprawdzie powiedziawszy, z polityki i astronomii przeskok do heraldyki jest może zbyt zuchwały, (już to zastanowiwszy się nie tak bardzo: herby są koniecznością w dyplomacyi, a ileż to gwiazd i księżyców z nieba zabieramy do naszych tarcz herbowych)! pozwolicie państwo, że im na zakończenie nie złą opowiemy anegdotkę.

W Paryżu zgromadzono komisyę heraldyczną: wszyscy muszą się na nowo legitymować. Łatwo pojąć, jaki popłoch powstał między wszystkimi markizami, wikomtami i hrabiami. Korony hrabiowskie zaczęły gradem spadać z głów, a najpiękniejsze heraldyczne wymysły znikły jak owe mgliste obrazy. Owoż jeden zdehrabizowany hrabia, który ród swój aż z krzyżowców wywodził, napisał do heroldii list takowej treści:

„Daję szanownej heroldii najświętsze słowo honoru, że byłbym poszedł z Piotrem pustelnikiem do Palestyny, gdybym był żył XI. wieku, zatem liczyłbym teraz w rodzie czterdzieści pokoleń szlachetnych. Czyliż moja wina, że się tak nie stało? i ponieważ dziś niema wojen krzyżowych, nie mogąc inaczej, wziąłem mój tytuł sposobem przez was za nielegalny uznanym. Czy nie moglibyśmy tej sprawy załatwić polubownie? Jeżeli potrzeba, mogę pojechać do Palestyny z pierwszą kompanią pielgrzymów, jaka ztąd na wiosnę wyruszy; mogę nawet, jeżeli chcecie, wybić się tam z jakim Saracenem!"

Nie wiemy, co mu na to heroldya francuzka odpowiedziała, ale zdaniem naszem, choćby za ten list dowcipny, powinna mu była oddać tytuł odebrany.

W pierwszych dniach marca na dochód pani *Hubertowej* dany będzie dramat Aleksandra Przeździeckiego w 8miu aktach p. t.: *Halszka z Ostroga.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Kolonizacya Węgier postępuje szybko; niemieccy koloniści z Tyrolu i Hanoweru zakupują u właścicieli puste grunta za wysokie ceny bądź za gotówkę, bądź na wypłat. Donoszą oraz, że na Węgrzech nastała już wiosna, fiołki i pierwiosnki sprzedają po miastach.

* Żniwiarki starrwczo otrzymały prawo obywatelstwa w zachodniej Europie. W lipcu r. b. odbędzie się w Paryżu wystawa tych narzędzi.

* Gazety angielskie rozprawiając nieustannie o sprawie chińskiej, donoszą między innemi, że herbata nieurodziła się tego roku, przeto brak jej w handlu czuć się daje już teraz na targach indyjskich.

* Z Grodna donoszą, że budowę linii kolei żelaznej pomiędzy Wilnem a Warszawą, objął p. Skwarcow kupiec warszawski. Dotykać będzie ona i miasto Grodno; przez rzekę poprowadzony będzie most wspaniały, a w samym mieście przeprowadzony będzie tunel, dla budowy którego około 60 domów przeznaczono na rozebranie.

* Handel wełną dla niepewności ogólnych stosunków politycznych, został w ostatnich czasach *pewien rodzaj* zaniedbany; stosuje się to szczególnie do targu w Bernie, gdzie kupcy włoscy dawniejsze swe obstalunki cofnęli. Skutkiem tego ruch w tym artykule jest bardzo ograniczony; sprzedano tylko około 150 cent. średniej wełny po cenie 115 do 130 zł. W Wrocławiu, jest stan nieco pomyślniejszy; zebrano bowiem przeszło 1600 cetnarów, a pozostali fabrykanci ciągle oglądają składy, do których zwieziono znaczne zapasy.

* W PESZCIE d. 4. lutego sprzedano 1.100 cent. wełny po 111 zł., a 350 cent. po 139 zł.; łoju 1200 cent. po 28 zł. 35 kr.; słoniny 1100 cent. po 21 — 23 zł., śliwki uszone płacono cetnar po 6 zł. 80 kr., wosk zaś po 102 do 104 zł.

Kurs Lwowski z d. 17. lutego 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	84
Dukat cesarski	4	90
Rosyjski pół-imperiał	8	40
Rosyjski rubel srebrny	1	60
Pruski talar kur.	1	53
Polski kurant i pięciozłotówka	—	
Galicyjskie listy zastawne	82	75
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	76	90
Pożyczka narodowa	79	—

Kurs Wiedeński z dnia 18. lutego.

	Wal. austr. zł.	kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	79	40
" " 1851 ser. B. 5% za 100 zlr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	77	40
detto 4½% za 100 zlr. "	68	90
detto 4% za 100 zlr. "	—	—
detto 3% za 100 zlr. "	—	—
detto 2½% za 100 zlr. "	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 zlr.	—	—
" " 1839 za 100 zlr.	—	—
" " 1854 4% za 100 zlr.	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 zlr.	—	—
" galicyj. za 100 zlr.	77	—
Akcye banku narod. za 1000 zlr.	927	—
" tow. kred. na 200 zlr.	203	50
" żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr.	467	—
" kolei żelaznej północnej za 1000 zlr	1713	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 zlr.	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 zlr	—	—
detto detto 6. letnie " " "	—	—
detto detto 10. " " "	—	—
detto z umorzeniem " " "	—	—
Losy Esterhazego za 40 zlr. m. k.	72	—
" Salma za 40	41	50
" Pallfyego za 40	39	50
" Clarego za 40 zlr.	35	50
" St. Genois za 40 zlr.	35	50
" Windischgrätza za 20 zlr.	23	—
" Waldsteina za 20 zlr.	25	—
" Keglevicha za 10 zlr.	15	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	89	30
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	79	30
Londyn za 10 ft. szterl.	105	40
Medyolan za 300 lire austryackich	103	13
Paryż za 100 franków	41	80
Dukaty austryackie %	4	96
Korony	14	39

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu d. 16. lutego	23.	55.	88.	25.	82.
W Pradze " "	12.	6.	57.	88.	15.
We Lwowie d. 19. "	72.	19.	50.	64.	53.

Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 5. i 19. marca.

Przyjechali do Lwowa od d. 18.—21. lut.

PP. Ulaniecki K. z Mołczy, hr. Brückmann K. z Wołoszczy, Łucki J z Sarn. Biliński J. z Huty obed., Kowats A. z Karapczui, Karczewski F. z Zaleszczyk, Hajwas S. z Obertyna, Czajkowski M. z Dusanowa, Thulie S. z Skomorochy, Marmoros J. z Kamionki. — Russanowski K. z Drezna. Trzecieski Z. z Dynowa, Letniowicz K. z Starej soli. — Małecki A z Kozimy, Malczewski J. z Skwarzawy. Zagórski M. z Dzurowa, Jankowski A. z Rosonowaciec. Rakowski J. z Polski, Obertyński L. z Stronibab, Łączyński H. z Darewlan, Rubczyński A. z Stanina, hr. Dzieduszycki J. z Brzeszowa, Dąbrowski M. z Podhajec, Jaworski M. z Kobylnicy, Tchorznicki K. z Sarnek, Asłan A. i Teodorowicz E. z Draczyniec. — Rolof A. z Czyżykowa. Jaroszyński N. z Małowód, Paszkudzki J. z Horadiowic. Gierowski L. z Chmielna, Zawadzki J. z Firlejówski, br. Wasilko B. z Prns, Abancourt K. z Łówczy, Augustynowicz W. z Wożniczny, Szelski K. z Kosowa, Ziembicki H. z Dobrostan, Romaszkan P. z Milic, Małackowski E. z Odesy, hr. Męciński C. z Dukli, hr. Drohojewski J. z Balic, Koziebrodzki W. z Rączny, Wiśniewski H. z Dobrzan.

Wyjechali ze Lwowa od d. 18.—21 lut.

PP. Cywiński L. do Dąbrowicy, Jaworski S. do Stanisławowa, x. kan. Nowakowski J do Kulikowa, hr. D. Borkowski A. do Skowiatyna, hr. Dzieduszycki J. do Rzeszowa, Szymonowiz M. do Rolowa, Sozański A do Torchanowic, hr. Bobrowski K. do Kijowa, — Zarzycki T. do Chotylubia Biliński J. do Huty obed., Rubczyński M. do Biletówki, Głowacki W. do Kozówki Stecki A. do Srodopołaa, Wierzbicki J do Kutkorza, — Wysocki F. do Hrehorowa, Paszkudzki J. do Horodłowic, Paygert A. do Krzewanki, Agopsowicz A. do Sianek, hr. D. Borkowski A. do Winniczek, Croisse L. do Korzelowa, Drohojewski W. do Rudyłowiec, Łodyński H. do Milatyna, Morawski J. do Wiednia, Marmoros J. do Kamionki, Morawski R. do Łukawicy, — Hajmas S. do Obertyna, Kaczewski F. do Polski, br. Brükman K. do Wołoszczy. Biliński L. do Łukawicy, Dąbrowski M do Podhajec, Dzierzkowski A. do Chilczyc, Osmulski W. do Góry, Łopaszewski B. do Czyszek, Rubczyński A. do Stanina, Szczepański T. do Rajkowiec.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.